Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, niedziela 26 lutego 1905. Nr 52

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 – odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Telegramy własne „Nowin“.

Z WARSZAWY.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że położenie w Królestwie i w całej Rosyi staje się coraz groźniejsze. Strejki fabryczne i kolejowe wywołują obawę katastrof i bankructw. **Ogólny strejk kolejowy wybuchnie w najbliższych dniach na wszystkich kolejach Rosyi.** Władze zupełnie potraciły głowę.

Warszawa. (Tel. wł.). Maszyniści i palacze **nie są zadowoleni z koncesyi, przyznanych im przez zarząd** i nie chcą podjąć pracy. Wczoraj, kiedy miał odejść pierwszy pociąg, maszynista nie chciał puścić lokomotywy w ruch. **Żandarma, który maszynistę chciał aresztować, ściągnięto z maszyny.**

Warszawa. (Tel. wł.). Urzędnicy poczt i telegrafu grożą strejkiem. Obawiają się, że wybuchnie **strejk jeneralny.**

Dynamit w balonie.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że policya wpadła na trop sprzysiężenia, grożącego zagładą całej rodzinie carskiej w Carskiem Siole. Spiskowcy zamierzali **balonem wznieść** się nad pałac i rzucić z góry bomby pyroksilonowe. Policya wykryła balon i aresztowała wielu spiskowców.

Donoszą także o odkryciu planowanego zamachu na W. ks. Włodzimierza. Kilku lokajów zostało pozyskanych dla sprawy zamachu.

Car i reformy.

Paryż (tel. wł.). Dnia 16 b. m. zebrała się rada ministrów w obecności cara, który zapytał zgromadzonych, jakie stanowisko zająć należy w sprawie reform. Wszyscy milczeli. Pierwszy zabrał wreszcie głos Kokowcew, przedstawiając carowi, iż z chwilą nastania spokoju należy energicznie wziąść się do **przeprowadzenia reform.**

Z kolei zabrał głos Witte, przypominając, iż przed pięciu laty wyraził się, że jakakolwiek reprezentacya stanów nie da się pogodzić z samodzierżawiem. Zdaniem Wittego, byłoby najlepiej, **gdyby car udał się do katedry kazańskiej i tam ogłosił powołanie ludu do udziału w rządach.** — Witte oświadczył wreszcie, że objawia tylko subjektywne zapatrywanie swoje.

Dalsze telegramy na str. 5.

Przed katastrofą.

To, co się obecnie dzieje na całym olbrzymim obszarze caratu, świadczy o zupełnym rozkładzie i rozprzężeniu społeczeństwa. Rosya to już nie państwo, to chaos bezradny, chory i bezwładny, w którym tylko jeszcze wojsko nie zerwało więzów dyscypliny; czy jednak nie zerwie, zobaczymy niezadługo. Niezadowolenie z istniejących stosunków objawia się wszędzie żywiołowo od Wisły po Wołgę i mimo krwawych represyi wojskowych przycicha na chwilę, aby po niedługim czasie znowu wybuchnąć.

Grunt cały jest podminowany, a rewolucyjny nastrój, tłumiony krwawo przez rząd, wzbiera w głuchym zamęcie i należy się nam przygotować na d a l s z e g r o ź n e w y p a d k i. Jak z silnie naładowanej butelki lejdejskiej naraz z trzaskiem wybłyska iskra elektryczna, tak z tego zamętu rosyjskiego może, jeżeli ten stan dłużej potrwa — niespodzianie wypaść błyskawica prawdziwej rewolucyi i piorun strzaska podwaliny despotyzmu w chwili, gdy spokojny widz, — śledzący wypadki z bezpiecznego obserwatoryum za granicą, najmniej się tego spodziewa.

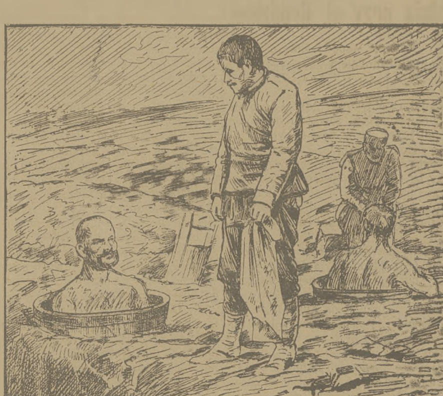
Nie igra się bezkarnie z ogniem rewolucyi!

W wieku XX. państwo takie jak Rosya jest anachronizmem i ostać się w tej formie nie może. Prąd reformatorski, który podrywa i kruszy zgniłe podwaliny caratu, płynie dwoma łożyskami, s p o ł e c z n e m i p o l i t y c z n e m — ale te dwie rzeki łączą się i wiodą do wspólnego celu — s w o b o d y. Strejki, których ciągłą widownią jest państwo rosyjskie, mają pozornie charakter tylko e k o n o m i c z n y. Są tacy powierzchowni obserwatorowie, którym się zdaje, że jeżeli robotnikom, górnikom etc. poczynione zostaną ustępstwa, jeżeli poprawią się ich (nędzne w Rosyi!) materyalne warunki bytu, to już s p o k ó j zapanuje. Mylny to pogląd.

Zwycięstwo na polu ekonomicznem pobudzi właśnie ogół do walki o prawa polityczne; tryumf w zakresie ekonomicznym um cni wśród ludu wiarę we własne siły...

Wszystko świadczy w Rosyi, że zbliża się z nieprzepartą siłą chwila **przewrotu.**

Naprzód świadczy o tem **postępowanie**



Podczas salw armatnich. (*Patrz artykuł: „Kąpiel na polu bitwy“*).

rządu. Absolutyzm jest zawsze głuchy, ślepy i bezradny; takim jest też dzisiaj rząd carski i nie rozumie zgoła sytuacyi. Wszakżeż Trepow i w. ks. Włodzimierz rządzą wszechwładnie i są jeszcze silniejsi niż byli, wszakże wszystkie więzienia są przepełnione buntownikami, dzienniki surowo karane za „niebłagonadiożność!“ — Pozornie więc rząd carski zachował swą potęgę — i tryumfuje nad ruchem wolnościowym. Jednakże tryumf reakcyi rządowej jest tylko pozorny, bo niezadowolenie zatacza coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa — gromadzi i komprymuje się, jak elektryczność w butelce lejdejskiej.

Nieunikniona klęska Rosyi na polu wojny — w następstwie katastrofa ekonomiczna i finansowa państwa, obalą absolutyzm. Absolutny rząd, który zbankrutował militarnie i finansowo — utrzymać się nie może.

Nie trzeba jednak sądzić, że ten przewrót ogólny nastąpić musi już w najbliższym czasie. Rewolucye wymagają długiego przygotowania. Pouczający jest w tej mierze przykład Wielkiej Rewolucyi francuskiej. Wieleż to czasu potrzeba było niedołężnemu i (podobnie jak Mikołaj II.) o swej absolutnej potędze przekonanemu Ludwikowi XVI, aby zgodził się na zwołanie stanów — czyli soboru ziemskiego? I Ludwik XVI. próbował naprzód represyą i szykanami stłumić ruch reformatorski, ustępował tylko krok za krokiem — ale ustąpić musiał wobec woli narodu.

Tak. Prawo historyi, które w epoce druku, kolei żelaznych i elektryczności, znoszącej przestrzenie, dzielące ludzi — nie pozwala istnieć anachronizmom despotyzmu, spełni się i w Rosyi, bo spełnić się musi. Czy za trzy, cztery miesiące, czy za rok lub za dwa lata — tego przewidzieć nie podobna. Co do nas, sądzimy jednak, że chwila przewrotu jest bliska, bo bliską jest też ostateczna klęska militarna w Rosyi — a niepokoje wewnętrzne dochodzą do punktu kulminacyjnego.

Gdzie okiem rzucić, na obszarach carstwa rosyjskiego widać rewoltę, słychać żądania reform.

Królestwo Polskie wre całe, żądając reform ekonomicznych i szkoły polskiej. W Finlandyi zawiązuje się komitet celem czynnej akcyi wolnościowej. Na Kaukazie przyszło do ogromnych krwawych zaburzeń, do istnej rewolucyi... W fabrykach Petersburga strejk znowu odżywa — całemu państwu grozi strejk kolejowy, który już wybuchł w Królestwie, a podziemna Rosya przygotowuje bomby...

Carowi życzymy spokojnego snu. Niedługo będzie go zażywał! *L. Sz.*

Z pola wojny.

Propaganda rewolucyjna w wojsku.

Doszedł rąk naszych egzemplarz najświeższej proklamacyi, jaką rosyjskie stronnictwo socyalno-demokratyczne rozrzuciło wśród wojska. Ze względu na bardzo charakterystyczny styl i mistrzowski sposób przemawiania do prostych i ubogich dusz żołnierskich, uważamy za stosowne zaznajomić czytelników z proklamacyą tą w dosłownym jej przekładzie. Proklamacya ta, nosząca tytuł „Pamiątka żołnierska“ brzmi:

„Żołnierzu, pomnij, że idziesz na śmierć.

Nie ujrzysz już więcej ani ojca, ani matki, ani żony, ani dzieci. Zapomnij i nie wspominaj o nich, żołnierzu!

O braciach swoich i siostrach zapomnij. Zapomnij o krewnych i przyjaciołach. Oni z głodu będą umierali i w łachmanach chodzić będą. Zapomnij o tem, żołnierzu, a pamiętaj, że na śmierć idziesz.

Zapomnij o niwie ojczystej i o rodzinnej strzesze. Więcej już ich nie ujrzysz. Umrzesz na trzęsawiskach mandżurskich, w wspólnym dole Chińczycy cię łopatami zagrzebią i nawet imienia twego nikt nie wspomni nigdy. Będzie tylko powiedziane: zabito w bitwie tylu a tylu! Jak w rzeźni: tyle wołów, a tyle baranów!

Ponieważ żołnierzem jesteś. Ponieważ na carską służbę idziesz.

Rozpacz z piersi swej wyrwij. Wyrwij z niej żal. Wszystko, co ukochałeś, wyrzuć z pamięci. Kochałeś kogo? Zapomnij! Dziewczyna twoja pokocha innego. Dziewczynę twoją inni będą kochali. Nie wierzysz? Zaczekaj — jeżeli ona jest biedną, miłość jej za pieniądze kupią.

Zapomnij żołnierzu! Ty idziesz na wojnę.

Panowie, fabrykanci, kupcy, każdy kto ma pieniądze i stosunki, ci pozostaną w domu. Oni nawet i siostry wasze będą bezcześcili. Ich życie jest władzą. A ty idź — tyś umrzeć powinien!

Idź żołnierzu i nie oglądaj się!

Nie oglądaj się za siebie. W domu strach i okropność, w domu nędza bezgraniczna w domu hańba i wstyd“.

Dalej maluje odezwa wojnę z Japończykiem, który jest takim samym człowiekiem i który nic Rosyi nie zawinił.

A tymczasem w Rosyi rząd każe wojsku strzelać do ludu:

„Strzelaj żołnierzu! Ojcu i bratu strzelaj w oczy, matce i siostrom w piersi. — Ażeby oczy ojcowskie nie widziały, na kogo rękę podnosisz! Ażeby serce macierzyńskie nie rwało się z bolu, do czego przyszło mu dożyć.

Zabijaj żołnierzu! Podnoś na bagnecie kobiety bezbronne i dzieci! Bo taką jest wola carska.

Pamiętaj żołnierzu, że w niedzielę dnia 9 stycznia tego 1905 r. szedł lud rosyjski do cara. Szedł do niego z nadzieją i wiernością, jak dziecię do ojca swojego. Szły setki tysięcy robotników, a z nimi żony ich i dzieci. Na przodzie szedł kapłan z krzyżem.

Lud chciał carowi o nędzy swojej i bolu swoim powiedzieć. On niósł carowi swoją wielką nędzę, żołnierzu! Nędzę wszystkich pracujących i nieszczęśliwych ludzi.

A w odpowiedzi na to z rozkazu cara, w bezbronny lud sypnięto armatniemi kulami...

Oto jak car prawosławny rozmawia z narodem“ etc.

Idylla na wojnie.

„Russkij listok“ zamieszcza ciekawy ustęp z dziennika pewnego artylerzysty, przebywającego obecnie nad rzeką Szak. Ustęp ten brzmi: Mamy na froncie pas neutralny, którego granice są ściśle ozna-

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

4

Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

— Jako żart chwilowy, gdyż o ile znam stosunki obu kuzynek, zawsze rodziny ich żyły w miernym stanie finansowym.

— To jednak nie przeszkadza, aby w gruncie tych stosunków skromnych, nie była ukryta tajemnica jakaś, nawet poważnej natury?...

— Tak, tylko iż tego rodzaju przypuszczenie jest zagadką, nader trudną do rozwiązania.

Po krótkiej przerwie młodzieniec zwrócił się do sędziego z zapytaniem:

— Czy nie będzie to z mej strony nadużyciem, gdy poproszę władze sądowe, aby mi pozwoliły zabrać moją kuzynkę, celem umieszczenia jej w jednym z najlepszych zakładów dla obłąkanych pod Wiedniem?...

— Ależ żadnym...

— Bo widzi pan sędzia, Anielka jest teraz bogatą, gdyż połowa majątku po zmarłym wuju naszym pozostałego, jest jej własnością. To też z funduszów osobistych czerpać powinna przedewszystkiem na powrócenie zdrowia.

— Bardzo słusznie!

— Nic nie wiem, jaką opinję mają o jej stanie miejscowi lekarze... Zaraz też stąd podążę do zakładu, aby się dowiedzieć...

— O ile pamiętam, stan zdrowia tej młodej osoby nie jest bardzo obiecujący. Wedle zdania psychiatrów, furyaci więcej dają szans uleczenia, aniżeli melancholicy, jaką jest właśnie kuzynka pana.

— Oby Bóg dobry dozwolił mi powrócić zdrowie temu dziecku!

— Życzę tego panu! Nadto pragnę, aby pan już z samej potrzeby zadosyćuczynienia sprawiedliwości, postarał się dopomódz nam do odszukania śladów sprawcy tak niecnej zbrodni. Widzę i nie wątpię o tem, że obie te kobiety były celem wielkiej troskliwości pańskiej i przywiązania. Dołóż pan więc wszelkich możliwych starań, aby wykryć nędznika, który kochane przez niego kuzynki tak okropnie skrzywdził!

— Od tej chwili będzie to jedyny cel mego życia! Funduszów nie zabraknie w sprawie tak dla mnie ważnej, a dobrych ajentów śledczych znajdę tu czy tam u nas. Mam nadzieję, że się to uskuteczni pomyślnie..

— Proszę o pański adres obecny. Postaram się, aby żądane przez pana pozwolenie doszło do rąk jego jak najprędzej.

— Hotel Saski... Nigdy nie wychodzę przed dwunastą w południe.. mówię o tej drobnostce dlatego, iż gdybym był potrzebny panu sędziemu...

— Właśnie zapisałem to sobie. A czy długo zabawi pan w naszym grodzie?

— Zależeć to będzie od możności przewiezienia mej kuzynki.

— Ach, prawda!... to też nie zatrzymuję pana.

— Dziękuję i proszę pana sędziego przyjąć zapewnienie mego szacunku i wdzięczności.

Zaledwie drzwi zamknęły się za odchodzącym, od stolika, który stał nieco zdala od rozmawiających, podniósł się dobrze nam znany ajent Adam Łaba..

— I cóż.. jakże się podobał panu ten młody człowiek?...

— Hm!... bardzo elegancki młodzieniec... dodatnie zrobił na mnie wrażenienie...

— Czy nie zdarzyło się panu spotkać go kiedy?...

— Muszę sobie przypomnieć. Jest coś... tak jakbym przez mgłę patrzył... ale na razie trudno mi się jeszcze zoryentować...

— No... no.. przypomnij pan sobie!

Po pewnej pauzie Łaba zawołał...

— Już wiem!... Jadąc z Wiednia do Krakowa, widziałem go tam.. siedział w restauracyi przy jednym stoliku ze znanym hulaką krakowskim, zwanym „Zawieru-

czone. Zdarza się, że między nami a Japończykami przebiegają czasami zwierzęta, zwykle świnie z opuszczonych przez Chińczyków wsi. Jeżeli prosiaka schwycimy na naszej stronie, to należy on do nas, a Japończycy przez ten czas na nas nie strzelają. Jeśli Japończycy schwycą świnię po swojej stronie, wtedy my im nie przeszkadzamy. Raz zdarzyło się, że Japończycy schwycili prosiaka w środku pasu neutralnego. Nasi nie wytrzymali. Idą do nich i powiadają: „Musicie się z nami podzielić!" A Japańce: „Ani nam się nie śni! Prosiak nam się należy". „Coście wy za ludzie? — rezonują nasi. Pas neutralny nie należy do nikogo, temsamem i prosiak do nikogo. Należałby do was, gdybyście go złapali na waszej stronie. Tak jednak powinniście się z nami podzielić". Japończycy ostatecznie zgodzili się. Prosiaka zabito, rozdzielono na dwie równe części i obie strony rozeszły się w zupełnej zgodzie. Z początku, zwłaszcza podczas rokowań o podział, obie strony, i nasi i Japończycy, poczęli gwizdać i sykać, potem, podczas zabijania, przypatrywali się z zajęciem, a kiedy wysłannicy powrócili, obie strony powitały ich okrzykami zadowolenia.

„Patrzcie — mówili nasi żołnierze — chcieli zabrać nieswoje prosie. Ale to jednak jest sprawiedliwy naród; zgodzili się na uczciwy podział, chociaż to nie chrześcianie".

Kąpiel na polu bitwy.

(*Patrz ilustracyę*)

Jest rzeczą powszechnie znaną i już niejednokrotnie mieliśmy sposobność o niej wspominać, że Japończycy są narodem, zamiłowanym szczególnie w czystości ciała i że nie mogą obejść się bez codziennej kąpieli w gorącej wodzie. Gorąca kąpiel, do której Japończyk przyzwyczajony jest już od niemowlęcia, jest niemal tak niezbędną dla Japończyka, jak napój i pożywienie.

Nawet na polu wojny chcą mieć swoją kąpiel, a że są nader pomysłowi, więc oficerowie japońscy wymyślili praktyczny sposób, który im pozwala używać kąpieli nawet wśród deszczu kul i huku dział. Wykopują w ziemi doły, wstawiają w nie wielkie chińskie wazy gliniane, które, napełnione gorącą wodą, mogą służyć za wannę do kąpieli stojącej.

Rycina nasza, przedstawiająca taką kąpiel, jest reprodukcyą fotografii, zdjętej pod Portem Artura, a zamieszczonej w pismach angielskich.

Pytanie nasuwa się mimowoli: kto jest więcej cywilizowanym człowiekiem, czy ten mały japoński kosooki oficer, czy też wielki rosyjski żołnierz, chlubiący się rzekomą kulturą, a chodzący w butach, smarowanych dziegciem, nie czujący wcale potrzeby czystości?

Tunel simploński.

Telegram z Gondo doniósł, że wczoraj nastąpiło **przebicie tunelu simplońskiego.**

Tunel simploński, mający niezmiernie doniosłe znaczenie dla komunikacyi między Francyą, Szwajcaryą a Włochami, jest dziełem epokowem. Jest on obecnie najdłuższym tunelem na świecie. Długość jego wynosi 19.770 metrów, a więc blizko 20 kilometrów. (Przewyższy go jedynie tunel, budowany obecnie w Kolorado przez Pikes Pic, który ma być długi 32 kilometry).

Roboty około przebicia tunelu simplońskiego rozpoczęto równocześnie z obu stron Simplonu, w Iselle we Włoszech i w Brieg w Szwajcaryi, w listopadzie 1898 r. Prace prowadzono przy pomocy maszyn wiertniczych systemu Branda. W normalnych warunkach codzienny postęp wynosił od czterech do dziesięciu metrów. Napotykano jednak ciągle na nieprzewidziane przeszkody. Świdry tępiły się i łamały, tak, że bardzo często trzeba je było wymieniać, to znowu otwierały się podziemne źródła, zimne lub gorące, które trzeba było zamurowywać, to wreszcie natrafiano na pokłady szlamiste, których usunięcie zabierało wiele czasu.

Jednem z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych zadań, była wentylacya. Przy budowie tunelu na dłuższych liniach oblicza się przeciętnie 50 litrów świeżego powietrza na minutę dla jednego człowieka; zmniejszenie tej ilości wpływa bardzo szkodliwie na zdrowie pracujących. Ponieważ równocześnie pracowało w sztolniach około 500 ludzi, więc trzeba było dostarczać 1500 m. kubicznych na minutę. Byłoby to niemożliwem przy zwykłym systemie budowy tuneli. Dlatego po dokładnej rozwadze zdecydowano się budować dwie sztolnie jednotorowe, równoległe do siebie, a oddalone od siebie o 17 m. Obie sztolnie łączą się z sobą poprzecznymi przechodami, dzięki czemu powietrze dochodzi do najdalszych punktów w znacznej ilości.

Drugą ważną sprawą było uregulowanie temperatury. Przez pierwsze pięć lat budowy wystarczała należyta wentylacya do ochłodzenia temperatury. Później musiano zastosować ochładzanie za pomocą wody, którą wprowadzano do szybu pod ciśnieniem 14 atmosfer. Zimna woda skrapiała wiercone ściany, a równocześnie w postaci drobniutkiego deszczu ochładzała powietrze. Urządzenia funkcyonowały z taką doskonałością, że mimo 52° ciepła mogli robotnicy pracować.

Przebicie tunelu nastąpiło zgodnie z programem w odległości 9387 i pół metra ze strony południowej, a 10.382 metry od północy. Ponieważ jednak w miejscu przebicia nagromadziła się ogromna ilość wody, otwarcie żelaznych bram, które służą za tamy, nastąpi dopiero za kilka tygodni. Trzeba będzie bowiem po wypróżnieniu rezerwoaru wodnego stworzyć przedewszystkiem regularny odpływ dla gorących źródeł, a roboty około tego potrwają czas dłuższy. Uroczyste otwarcie tunelu nastąpi więc dopiero po ukończeniu tych prac.

Tunel ma, jak wspomnieliśmy, blisko 20 kilometrów długości. Szerokość jego wynosi mniej więcej 5 metrów, wysokość 6 metrów. Ponieważ sztolnie, otrzymywane przez wiercenie, miały rozmiar znacznie mniejszy, trzeba je było ciągle rozszerzać, a następnie obmurowywać. W tunelu pracowały więc ciągle dwie partye ro-

---

chą". Tak.. teraz napewno nie mylę się, lecz fakt ten niczego nie dowodzi...

— To prawda!.. Do widzenia!.. Żądane odemnie upoważnienie do działania.. otrzymasz pan jutro.

V.

Po wyjściu z kancelaryi sędziego śledczego agent siadł w dorożkę i pojechał do siebie. W bramie zastąpiła mu drogę Walentowa.

— Mam tu dla pana depeszę! Ten od telegrafu ledwo mi ją zostawił.

— Proszę dać mi depeszę!

— Oto jest, jeszcze ciepła!

Pochwycił depeszę i pobiegł na schody. Pokój z wejściem oddzielnem, zajmowany przez niego, mieścił się na trzeciem piętrze od frontu. Odnajmowała go z meblami bezdzietna rodzina.

Rzucił na stół laskę i kapelusz, a sam siadł na fotelu pod oknem z depeszą.

Treść depeszy, napisanej znakami cyfrowemi, była następująca:

„Wiedeń. — Puszczono w obieg na naszym rynku przeszło sto tysięcy koron fałszywych banknotów rosyjs. i austryackich. Jest domniemanie, że wypadek ten ma łączność z wiadomemi panu fałszywemi akcyami. Agent Kubik, wyznaczony do pomocy dla niego, wysłany został dzisiejszego poranku do Warszawy; zgłosić się ma pod pańskim adresem. Dlaczego nie mamy żadnej wiadomości? Czy nie jesteś pan chory? — Nadinspektor Szpecht".

— Zawsze w gorącej wodzie kąpany mój poczciwy zwierzchnik, a jednak chodzi po inspekcyi i nawołuje: „Szpieszcie się powoli!"

Jedno przeczy drugiemu... albo ten narzucony Kubik?... po jakiego licha przysyłają mi go na kark?... chyba otrzymał specyalne polecenie, aby pilnował biegu śledztwa... hm!.. zobaczymy, jak to będzie...

Monologując w dalszym ciągu, wpatrzony w telegram, siedział nieporuszenie. — Oblicze młodzieńca spochmurniało.

— Na honor, to dziwne! Po raz pierwszy w ciągu mej służby zdarza się coś podobnego! I to ja, ja, zwany przez kobiety człowiekiem z kamienia, miałbym się ująć wdziękami pierwszej lepszej napotkanej dziewczyny? Ach! to proste przywidzenie! Zapewne, że to nic więcej, jak tylko chwilowa gra zmysłów, a moje zahartowane serce nie bierze w tej grze żadnego udziału.

Zerwał się z fotelu i przeszedł kilka razy wzdłuż pokoju.

— Dlaczego jednak obraz tej obłąkanej nieszczęśliwej dzieweczki nie schodzi z mych oczu? Widzę jej smętny uśmiech i tę anielską twarzyczkę obok siebie.... prześladuje mnie ona na każdym kroku.. zdaje mi się chwilami, iż szepce mi do duszy: „Ratuj!"

Od czego i przed kim mam ją jednak ratować? Zaiste — zwaryować przyjdzie, gdy poddawać się będę tym dziwnym przywidzeniom!... — Zabierzmy się lepiej do pracy.

Przy tych słowach potarł dłonią czoło, jakby dla usunięcia niepotrzebnych myśli i wrażeń.

Zabrał się do sprawozdania dla swej władzy.

Naraz, jakby natchnieniem, przyszła mu pewna myśl do głowy.

— Kto mi podszepnął podobne przypuszczenie?... co znowu?... a jednak napotykałem od tylu lat wcale niepodobne do prawdy wypadki!

Potarł czoło ponownie i zabrał się do pisania.

Praca ta zajęła mu przeszło godzinę czasu. Gdy ją ukończył, uczuł się daleko swobodniejszym i więcej ożywionym.

— Obecnie — monologował wedle zwyczaju — nie żałuję wcale chwilowego namysłu i przysłanie mi pomocnika uważam jako dar Opatrzności.

Zabierał się do wyjścia.

W bramie zwrócił się do mieszkania stróża.

— Pani Walentowa! — zawołał — spo-

botników; jedna dokonywała prac wiertniczych, druga, w odległości mniej więcej 1 kilometra, wykończała ściany tunelu.

Tunel simploński jest tak zwanym tunelem podstawowym; różnica między nim a tunelem św. Gottharda polega głównie na tem, że zaczyna się znacznie niżej, wskutek czego jest dłuższy. Północny otwór przy Brieg jest wzniesiony zaledwie 685 mtr. nad powierzchnię morza, otwór południowy przy Iselle znajduje się jeszcze niżej, bo 634 mtr. nad powierzchnią morza. Różnica wysokości obu otworów wynosi więc tylko 51 mtr., wobec czego spadek na całym torze jest bardzo nieznaczny, od 2 do 25 na tysiąc. Tunel Gotthardzki leży wyżej o 450 mtr., tunel Mont Cenis o 600 mtr.

Nowara. Z powodu przebicia tunelu simplońskiego, wjechał wczoraj osobny pociąg z zaproszonymi osobami do tunelu, musiał jednak nawrócić, gdyż wszyscy jądący zasłabli z powodu wydobywających się gazów. Szczególnie podziałały one na 2 inżynierów, z których jeden zmarł, zaś drugi jest ciężko chory.

Co słychać w mieście?

Kraków, 26-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Aleksandra. — Jutro w poniedziałek Leandra. — Pojutrze we wtorek Romana.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 5 aktach J. Kasprowicza o godz. 7 wieczór.

W ludowym popołudniu o godz. 3 „Dwaj złodzieje", wodewil w 3 aktach; wieczór o godz. 7·30 „Obrona Częstochowy", obraz dramatyczny w 8 odsłonach.

Zabawy. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 zabawa taneczna stow. „Praca" o godz. 7 wieczór.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim „Mieszczanie", dramat w 4 aktach M. Gorkija o godz. 7 wieczór.

Kurs dla maszynistów. W c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w miesiącach marcu i kwietniu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście łub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcyi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie najdalej do 5 marca 1905 i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 5 marca br.; każdy z wpisujących się płaci 4 kor. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat niema.

Z krakowskiego koła związku centralnego absolwentów wyższych szkół przemysłowych. W dniu 3 marca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu towarzystwa technicznego (ul. Szczepańska l. 9) Walne Zgromadzenie konstytuujące krakowskiego koła związku centralnego absolwentów wyższych szkół przemysłowych. Komitet uprasza tą drogą kolegów, którzyby z powodu nieznajomości adresu nie otrzymali zaproszenia, o wzięcie udziału w zgromadzeniu.

Piknik akademicki. Tegoroczny niezwykle długi karnawał uwieńczony będzie jedną z najwspanialszych zabaw, zapowiedzianą na dzień 6 marca w sali saskiej. Jestto piknik akademicki, nazwany tak skromnie ze względu na cel, na jaki dochód jest przeznaczony, a faktycznie będzie to wielki bal, już dziś zapowiadający się świetnie. Rzutki komitet akademicki pod przew. akad. Sośnickiego krząta się gorliwie około uświetnienia balu. Zorganizował on komitet pań i panów, w skład którego weszły panie: Bocheńska, Borzęcka, Carowa, Chmurska, Chylińska, Dargunowa, prof. Jaworska, Klemensiewiczowa, prof. Kostanecka, Mazarakowa, Mynarska, Odrzywolska, Poźniakowa, Sośnicka, Wolffowa i Zarańska.

Do komitetu panów weszli prof. Axentowicz, Chyliński, rektor prof. Cybulski, Klemensiewicz, prof. Kostanecki, prof. Krzymuski, prof. hr. Mycielski, Odrzywolski, prof. Rozwadowski, radca Turski, prof. Zdziechowski i prof. Zoll iun.

Karnety ręcznie malowane, w liczbie około 200, będą miłemi pamiątkami zabawy. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Należy nadto zwrócić uwagę, aby do nazwy piknik nie przywiązywać żadnej wagi, tak bowiem co do wstępów, jak i towarzystwa w niczem się nie będzie różnił od balu. Po zaproszenia można się zgłaszać do skarbnika p. Józefa Rottera codziennie od godz. 12 — 1 i od 7 — 8, Rynek główny l. 13 I. p. tamże można już nabywać bilety i nadsyłać nadatki.

„Praca", stowarzyszenie katolickiej młodzieży w Krakowie, urządza w niedzielę 26 bm. zabawę z tańcami w sali Domu katol. stowarz. rzemieśl. robotn. przy ul. św. Tomasza dla swych członków, ich rodzin i przyjaciół Stowarzyszenia. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

Rozprawa o kradzieże listów amerykańskich przeciw Janowi Landfriedowi odbędzie się za biletami 28 b. m. we wtorek przed sądem przysięgłych. Bilety wstępu wydawane będą w poniedziałek dnia 27 b. m. między godziną 3 — 4 popoł. w biurze podawczem tut. sądu kraj. karnego.

O nadużycie władzy urzędowej. Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj Piotr Trybuc, liczący lat 45 naczelnik gminy Mydlniki, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Trybunałowi przewodniczył r. Windakiewicz, oskarżał zast. prokur. dr Obtułowicz, a bronił adw. dr Skąpski.

Sprawa przedstawia się następująco: Dnia

---

dziewam się dzisiejszego dnia gościa z podróży, zechciej pani wskazać mu drogę do mego pokoju, a oto klucz, niechaj rozgości się wedle upodobania.

— Czy to będzie mężczyzna czy kobieta?

— Rozumie się, że mężczyzna!

— Oj, oj! tak się pan przestraszył, a cóżby było, gdyby kobieta?.. Jużto pan skromniejszy jeszcze od panienki...

Lecz ajent był już na ulicy i nie dosłyszał komplementu pani Walentowej.

Miał ten dobry zawyczaj, iż siadając do dorożki, natychmiast płacił za kurs, aby korzystać na czasie i swobodzie. Tym razem uczynił podobnież, wskoczywszy do stojącego przed bramą wehikułu.

— Do poczty! — zawołał.

Gdy skręcał na Mały Rynek, nagle kazał stanąć i jeszcze w wolnym biegu z dorożki wyskoczył.

— Czy mnie oczy mylą? — szepnął — idąc w ślad za mężczyzną wysokiego wzrostu, który krokiem miarowym, dosyć szybkim, skręcił w ulicę Szpitalną.

Nasz ajent przeszedł na drugą stronę i puściwszy nieco przed sobą owego mężczyznę, miał go na oku.

Tak szli przez ul. Szpitalną, na planty, koło teatru, aż doszli do werandy cukierni Janikowskiego.

Tu nieznajomy siadł przy wolnym stoliku i zażądał kawy mrożonej. Zdjął cylinder, obcierając jedwabną chustką kolorową spocone czoło.

Ajent wszedł do sklepu cukierni, skręcił ku lewej stronie i ulokował się tak szczęśliwie, iż doskonale mógł obserwować upatrzonego przez siebie osobnika.

Teraz możemy z zupełnym spokojem przypatrzyć się mężczyźnie, którego w tak dziwnych okolicznościach poznać nam dał ajent Łaba.

Młodzieniec ów przedstawiał wyborny typ miejskiego lowelasa, świadczyły o tem wszystkie cechy powierzchowne. Wzrost słuszny, twarz nieco śniada o wyrazie wyzywającym, zwłaszcza oczy czarne, pełne życia, zdawały się rzucać błyskawice. Usta miał nieco za wyraziste, zmysłowe, z których nie schodził uśmiech sakastyczny, wreszcie ubiór nader staranny, a nawet wyszukanie elegancki, dopełniał całości. W ruchach i zachowaniu tego człowieka manifestował się wybitny odcień arogancyi i lekceważenia wszystkiego i wszystkich.

Słowem nie posiadał nic pociągającego ku sobie.

Zabierał się właśnie do podanej kawy, gdy stanął przed nim młodzieniec zupełnie odmiennej powierzchowności.

Nie można powiedzieć, aby i ten nowy okaz lowelasa nie posiadał pewnych cech światowca, lecz były to cechy zupełnie wyjątkowe. Tamten rzucał się w oczy swoją oryginalnością, ten z pozoru skromniejszy, choć wytworniej ubrany i świecący sklepem jubilerskim. Brylantowe spinki u koszuli, pierścienie połyskujące szmaragdami i szafirami, zwracały na siebie uwagę obok siedzących mężczyzn, choć nie dziwiły, zapewne dla tej prostej przyczyny, iż oblicze jego, wybitnie semickiego typu, znane było dobrze wszystkim bywalcom cukierni.

Ajent zrobił naraz minę tak pożądliwie zaciekawioną — jak zgłodniały kot, pragnący poznać się bliżej z utuczoną myszą.

Zatrzymał wreszcie przechodzącego garsona i zapytał:

— Kto jest ten pan, który siada teraz, ten w cylindrze ku tyłowi głowy nasadzonym.., ten świecący od brylantów?..

— Ach... ten?!.. To młody bankier... Właściwie to ojciec jego już wycofał się z interesu i nabył sobie kamienicę, a ten i brat jego starszy, mają kantor wymiany.

— Przepraszam... a skąd posiadasz tyle wiadomości?..

— Ba!.. mój szwagier jest lokajem w tym domu, gdzie oni prowadzą interes...

(Ciąg dalszy nastąpi).

10 maja 1904 zmarł w Mydlnikach Jan Kordas, który z zakładu ubezpieczenia wyrobników od wypadku we Lwowie, pobierał miesięczną rentę w kwocie 9 kor. Przekaz pocztowy na każdą taką rentę podpisywał Kordas własnoręcznie wobec obw., który nadto jako wójt zaopatrywał przekaz pieczęcią gminną. Gdy 24 maja a zatem po śmierci Kordasa przekaz na kwotę 9 kor. został doręczony obw., jako wójtowi Mydlnik, ten podpisał na nim zmarłego Kordasa i dał pieczęć gminną. W ten sam sposób pobrał obw. rentę powyższą także następnych miesięcy t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu. Pobrane pieniądze wręczył obw. matce zmarłego Kordasa Magdalenie Kordas, litując się nad jej biedą. We wrześniu sprawa wyszła na jaw i prokuratorya państwa wytoczyła obw. śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Obw. tłómaczył się, że sądził, iż renta śp. Kordasa przypada po śmierci jego matce zmarłego Magdalenie Kordasowej, która zeznała, że pieniądze po odbiorze wręczał jej obw. przez cztery miesiące po śmierci syna.

Ponieważ sędziowie przysięgli 8 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Zatarg w „Harmonii". W sympatycznem tem towarzystwie zabrzmiał akord dysharmonii wśród członków orkiestry, którzy rozpoczęli strejk. A to mianowicie z tego powodu, iż odmówiono im na walnem zgromadzeniu prawa głosu (niby z tej racyi, iż nie wypełnili warunku statutowego płacenia wkładek). Na onegdajszą próbę stawiło się tylko trzech kapelistów; reszta strejkuje, domagając się przyznania prawa głosowania w sprawach towarzystwa. Jest jednak nadzieja, iż dzięki usiłowaniom wydziału zatarg zostanie rychło załagodzony i w sympatycznej „Harmonii" zapanuje harmonia.

Wypadki w Królestwie Polskiem odbijają się głośnem echem szczególnie w Krakowie. W piątek odbyły się w kilku miejscach narady przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa nad obecnem położeniem w Królestwie i nad stanowiskiem, jakie wobec wypadków tamtejszych zająć należy. Między innemi odbyła się taka narada w klubie konserwatystów, gdzie zabierali głos hr. Stan. Tarnowski, hr. L. Dębicki, hr. Męciński, hr. Moszyński i inni; uchwał nie powzięto żadnych. Druga narada odbywała się u prof. Bujwida. Na tem ostatniem zebraniu uchwalono wydać odezwę, któraby streszczała myśli kół, sympatyzujących z ruchem w Królestwie Polskiem i była odpowiedzią na znany komunikat zamieszczony w dziennikach. Zredagowanie odezwy powierzono osobnej komisy'.

W poniedziałek 27 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w „Czytelni dla kobiet" poufne zebranie rodziców i wychowawców w sprawie strejków młodzieży szkolnej w Królestwie. Zaproszenia wydaje „Czytelnia dla kobiet" od godz. 6—7 wieczór.

Na rzecz kuchni ludowej w Podgórzu przesłał p. Erazm Jerzmanowski z Prokocimia na ręce p. Starzeńskiej dwieście koron. Komitet składa ofiarodawcy za tak hojny dar serdeczne „Bóg zapłać".

Podczas obławy policyjnej, urządzonej w piątek, aresztowano przeszło 30 osób, przeważnie włóczęgów.

Składki. Dla ociemniałego Baranowskiego złożył w naszej administracyi p. Macharski, właściciel firmy A. Hawełka w Krakowie, 4 korony.

Dla nieszczęśliwej wdowy po nauczycielu Wicherkowej, grono osób z Łapanowa nadesłało do naszej administracyi 8 koron.

Prosimy odnowić prenumeratę.

TELEGRAMY „NOWIN."

Strejki w Królestwie.

Wrocław. „Schles. Ztg." donosi z Katowic: W ruchu na granicznych kolejach rosyjskich od wczoraj nie zaszła żadna zmiana. Kolej nadwiślańska przyjmuje węgiel tylko dla potrzeb lokomotyw i transportu. Wozy towarowe z Rosyi do Niemiec wychodzą w ograniczonej liczbie. **Między Katowicami a Sosnowcem ruch osobowy utrzymany.**

Warszawa. Na kolei warszawsko wiedeńskiej expedyowano wczorajszej nocy pociągi, aby odstawić na miejsce służbowe personal kolejowy, który przybył w ostatnich dniach do Warszawy, aby wziąć udział w obradach strejkowych. Dzisiaj o godz. 9 przedpołudn. **wyruszył pierwszy pociąg osobowy z Warszawy do Aleksandrowska.** Na linii terespolskiej kolei nadwiślańskiej wstrzymana komunikacya osobowa i towarowa.

Wrocław. „Schles. Ztg" donosi, że regularny ruch towarowy na kolei warszawsko-wiedeńskiej będzie można podjąć dopiero po wysłaniu nagromadzonych towarów. **Na lini Herby-Częstochowa strejk dalej trwa.**

Warszawa. Wczoraj o godz. 11·30 w południe wyruszył pierwszy pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na liniach nadwiślańskich strejk trwa dalej.

Warszawa. (Tel. wł.). Strejkujący dopuszczają się także ekscesów. Przed rozpoczęciem strejku zatykają kotły i rury, rozbijają lokomotywy, rozbijają wozy, niszczą sygnały.

Warszawa. (Tel. wł.). Strejk kolejowy w Królestwie przedstawia się nadzwyczaj poważnie. Obawiają się powszechnej ruiny w życiu ekonomicznem. Do Warszawy koleją można się dostać tylko z wielkiemi trudnościami.

Warszawa. (Tel. wł.). Policyanci tutejsi rozpoczęli strejk. Policyanci pobierają 50 centów dziennie, oficerowie policyi 36 guldenów miesięcznie. Ponieważ z tego ludzie ci wyżyć nie mogą, zmuszeni są do brania i wymuszania łapówek.

Memoryał hr. Tyszkiewicza.

Warszawa (tel. wł.). Donoszą tu, **że na** memoryał hr. Tyszkiewicza nadeszła odpowiedź, że w stosownym czasie żądania, podniesione w memoryale, będą dokładnie zbadane. (*Obiecanki — cacanki.* Przyp r.)

Z Rosyi.

Krępowanie prasy.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych odebrał dziennikowi „Ruś" prawo sprzedaży pojedynczych numerów. („Ruś" jest wielkim dziennikiem liberalnym, który przychylnie patrzy na sprawę polską. *Przyp. Red.)*

Podburzające milczenie.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga: **Dziennikom rosyjskim zabroniono teraz wogóle zamieszczać wiadomości o rozruchach.** Milczenie prasy oddziaływa na publiczność ogromnie niepokojąco i podburzająco.

Aresztowania.

Berlin (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Moskwy, że ubiegłej nocy **aresztowano tam znów 20 osób,** między nimi kilku wybitnych literatów.

Strejk uniwersytecki.

Berlin (tel. wł.). „Berl. Tgbl." donosi z Petersburga: Minister oświaty wezwał profesorów, aby w przeciągu ściśle oznaczonego czasu podjęli na nowo wykłady. W przeciwnym razie otrzymają dymisyę.

Rewolucya na Kaukazie.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Tyflisu, że w mieście trwa dalej walka. Stosy trupów leżą w ulicach, ruch ustał zupełnie.

Londyn. (Tel. wł.) Armeńczycy oskarżają rząd rosyjski, że rząd **podburzył Mahometan.**

Armeńczycy zapowiadają, że obecnie oni podejmą ofenzywę i pomszczą się doznanych krzywd.

(*Zwracamy uwagę na oficyalne telegramy rosyjskie* poniżej, które jak zwykle, chcą w odmiennem świetle przedstawic tę groźną rewolucyę kaukazką!)

Tyflis. Ostatnie zajścia w Baku, wedle oficyalnego źródła, przedstawiają się w następujący sposób: Z powodu zamordowania w styczniu jednego aresztowanego Muzułmanina i zranienia jednego bogatego Muzułmanina przez Ormian 19 bm., rozgoryczenie wśród obu narodowości bardzo się zaostrzyło. Dnia 20 bm. rozgoryczenie doszło do punktu kulminacyjnego. Morderstwa na ulicach wzmogły się w zastraszający sposób. **Strzelanina trwała cały dzień; 100 osób zabitych lub rannych** Rabowano bazary i sklepy. Wojsko uczyniło użytek z broni. Ponieważ garnizon, złożony z 4 batalionów piechoty i jednej sotni kozaków, **był za słaby, przybyło z pomocą 5 batalionów piechoty z artyleryą i 2 sotnie kozaków.** Gubernator postarał się o pomoc bogatych Ormian i Muzułmanów. D 22 bm. przyszło ponownie do rozruchów. **Domy bogaczów rabowano i podpalano.** Gubernator w towarzystwie duchowieństwa ormiańskiego i muzułmańskiego i wybitnych osób udawał się po kolei do wszystkich dzielnic miasta i wzywał do spokoju. Ormiańcy i muzułmańscy duchowni w obliczu ludu padli sobie w objęcia i całowali się, co wywołało okrzyki „Hurra!" i życzenie pojednania Popołudniu rozruchy ustały, noc przeszła spokojnie. Dnia 23 bm. sklepy muzułmańskie otwarto, ormiańskie pozostały zamknięte Spostrzeżono na nowo wzburzenie wśród ludności, popołudniu charakter rozruchów znowu był groźny.

W Balachanie ponownie wybuch o wzburzenie wśród ludności. Gubernator wysłał muzułmańskich duchownych i wybitnych obywateli w celu uspokojenia Tamtejsi policyanci, z powodu zmęczenia, prosili o zastąpienie ich innymi. Policyanci w Baku prosili o pomoc oficerów i żołnierzy.

Baku. W mieście spokój(?) Gubernator w ogłoszeniach wzywa ludność, aby nie dawała wiary krążącym, alarmującym pogłoskom. W Baku i rejonach naftowych opuszczanie domów od godz. 8 wieczór do 6 rano jest zakazane pod grzywną 500 rubli, lub 3 tygodni aresztu.

Batum. Onegdaj obrabowano dwa domy prywatne. Wiele rodzin opuszcza miasto. W urzędzie cłowym żołnierze pełnią służbę.

Strejki i rozruchy w Rosyi.

Petersburg. We warsztatach putiłowskich znowu podjęto pracę.

Moskwa. Komunikacya na linii kolejowej Moskwa-Kijów-Woronez od wczoraj wieczór znowu przywrócona. **Na linii Moskwa-Kazań wczoraj i dziś żaden pociąg nie kursuje.** (Główna linia transportu do Mandżuryi!)

Symbirsk. Strejkujący robotnicy z warsztatów kolejowych i tartakowych żądają 8-godzinnego dnia pracy podwyższenia płacy, usunięcia kar polepszenia we warstatach wentylacyi, założenia szpitala, szkoły i biblioteki, urządzenia wykładów techni-

cznych i zaprowadzenia ubezpieczenia robotników.

Sprawca zamachu.

Londyn. (Tel. wł.) Sprawca zamachu na wielkiego księcia Sergiusza, jak słychać, odmawia wszelkich zeznań. Policya nie zna dotychczas jego prawdziwego nazwiska.

„Daily Mail“ donosi, że wdowa po w. księciu Sergiuszu w. księżna Elżbieta sama wyraziła życzenie, aby mogła się widzieć z mordercą jej męża. Otrzymawszy pozwolenie udała się doń w towarzystwie adjutanta, który jednak na życzenie sprawcy zamachu musiał się oddalić. Rozmowa księżnej z więźniem odbyła się w cztery oczy i treść jej jest nieznaną. Opowiadają jedynie, że więzień oświadczył w. księżnej, iż musiał zamach wykonać, bo na niego, członka komitetu rewolucyjnego padł los.

Wojna rosyjsko-japońska.

Umilkły wreszcie wieści o pokoju, wieści, którym, zważywszy ogólną sytuacyę, wiary ani na chwilę nie dawaliśmy. Armia rosyjska jeszcze nie jest złamana — i dopóki to nie nastąpi, Rosya nie zgodzi się na pokój upokarzający, lecz ufa, że będzie mogła uzyskać korzystne warunki.

Japonia znów nie może akceptować pokoju, któryby jej nie zapewnił przewagi i trwałego bezpieczeństwa.

Kuropatkin nie ma wprawdzie żadnych szans, aby w ofenzywie odniósł zwycięstwo, ale może dalej **cofać się i odciągać Japończyków** od ich podstawy operacyjnej. Wodzowie japońscy mają zatem trudne zadanie, przeciwnika **zmusić do bitwy**, zadanie tem trudniejsze, że front Kuropatkina jest **ufortyfikowany**. Tylko ruch i atak oskrzydlający może wypaść pomyślnie dla Japończyków.

Nowa klęska Rosyan.

Sachetun. (Pet. aj. tel.). Japończycy zaatakowali wczoraj nagle pagórek Bereznewski, zostali jednakże odparci. Japończycy powtórzyli następnie atak na całym froncie i zmusili Rosyan do opuszczenia tego pagórka, który służył im jako punkt operacyjny. Walka prowadzona była **po obu stronach z wielką zaciekłością**. Rezultat jeszcze nie jest znany.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Sinmintin: W nocy z 22 bm. około 200 kozaków zbliżyło się do stacyi kolejowej Liszowa. Z pobliskiego obozu Chunchuzów napadło na ten oddział około 1200 Chunchuzów. Kozacy odparli ich, zadając im wielkie straty. Dwaj kozacy odnieśli rany.

Petersburg. Jenerał Sacharow telegrafuje z d. 24: Dnia 23 Japończycy po odpartym ataku na Tinheczeng zajęli stanowisko w odległości około 150 kroków od wzgórza Berezowskiego. Nad ranem d. 24 nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy i w szybkim marszu zbliżył się do naszego prawego skrzydła. Około 1 popoł. **musieliśmy po walce na bagnety** wobec przewagi nieprzyjaciela **opuścić wzgórze Berezowskie**. Atak na wąwóz Janczilin został odparty.

Petersburg. Jenerał Sacharow donosi z 25 bm.: Podczas ataku na wzgórza Berezowskie **Japończycy szli w szturmie przez swe trupy i przez pola podminowane.** — Miny wybuchały. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Nasze nie są jeszcze stwierdzone.

Kuropatkin w opałach.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tu, **że położenie armii Kuropatkina jest prawdziwie krytyczne.**

Na Władywostok.

Londyn. (Tel. wł.). W północnej Korei stoi podobno w pogotowiu V. armia japońska, która ma ruszyć na Władywostok.

Pogłoski o pokoju.

Londyn. Jeneralny sekretarz króla angielskiego, lord Knollys, odpowiedział na telegram londyńskiego korespondenta „N. W. Tagblattu, że królowi Edwardowi nic nie jest wiadomo o jakichś pertraktacyach pokojowych.

Echa sprawy hullskiej.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi hullskiej odczytano końcowe sprawozdanie komisyi, które przedstawia historyczny przebieg zajścia. Większość członków komisyi stwierdza brak punktu oparcia, z którego by można poznać, w jakim celu okręty wojenne strzelały i członkowie komisyi jednomyślnie przyznali, że łodzie rybackie nie popełniły żadnego aktu wrogiego. Większość członków komisyi jest zdania, że ani między łodziami rybackiemi, ani wogóle na miejscu wypadku nie było żadnego torpedowca, że więc otwarcie ognia przez Rożdiestwieńskiego nie było usprawiedliwionem.

Strejk górników.

Charleroi. Liczba strejkujących w tut. rewirze wynosi już 33.000. Kilkakrotnie przyszło do ekscesów. Strejkujący w kilku lokalach wybili szyby. 10 osób aresztowano. Przed mieszkaniem jednego z pracujących górników wybuchł nabój dynamitowy, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

Zgromadzenie anarchistów.

Berlin (tel. wł.). „Berl. Tgbl.“ donosi z New Yorku: Anarchiści tutejsi uczcili zamordowanie w. ks. Sergiusza wielkiem zebraniem. Wyrażono przekonanie, że wkrótce runą wszystkie rządy. Po Rosyi przyjdzie kolej na Niemcy. Pewnego obywatela, który potępiał mord polityczny, obito tak, że go musiano odwieźć do szpitala.

Proces o demonstracye uliczne.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się od przesłuchiwania świadków dowodowych.

Św. S u c h o ń, oficyał pol. kazał na Kaźmierzu jednego z ekscedentów aresztować, który wołał „Hura na drewniaka!“

Św. C z u p i l, agent policyjny, nie może poznać Hapki, który miał tłum podburzać na policyę. Widział go tylko w tłumie. Natomiast co do osk. Gamaja, kelnera, którego zna osobiście, twierdzi, że zachowywał się spokojnie i nie należał do demonstrantów.

Św. M r ó z, żołnierz policyjny, na polecenie komisarza, aresztował praktykanta fryzyerskiego Lippla, który wołał „wysokim głosem“: „Hurra, niech żyje rewolucya!“

P r z e w o d n i c z ą c y: Niech wejdzie świadek Fedowicz, kapral policyi.

— „Hier! Jestem!“ świadek stanął w wojskowej podstawie, czekając „przesłuchania“; na pytania odpowiada, że jakiś pan chodził ciągle za nim i wołał „Ten policyant jest pijany“. O ile mu się zdaje, był to obwiniony Mendel. Nie pamięta dobrze, bo się zapatrzył (wesołość).

Św. W e i n e r t, żołnierz pol. słyszał, jak osk. Abramowicz wołał: „Precz z policyą! To hołota! Na drugi raz zaopatrzymy się w rewolwery!“ Nie chciał słuchać wezwania do rozejścia się, „ale się szarpał, aż mu się piana z gęby toczyła“ (wesołość).

Św. K i e ł b a n i a, ajent pol. słyszał różne przezwiska, ale kto wołał, nie wie.

Św. S t r z ę p e k żołnierz pol. widział, jak oskarżony „Fleischer pchał się na policyę“.

P r z e w. No dobrze, ale przecież w tłumie wszyscy się pchali! Więcej pan nic nie widział?

Św. Nie!

P r z e w o d n i c z ą c y: To nie wiele (wesołość na sali).

Św. P i e k a r s k i, żołnierz pol., widział jak osk. Fleischer trzymał laskę za „młodszy koniec“ (wesołość) i wywijał.

Św. P i ą t k o w s k i, ajent pol. zauważył osk. Moskałę, który trzymał portret cara przed pomnikiem, później podał portret innemu, sam wyszedł na latarnię i wołał na policyantów: „Nie bijcie sk.... ....“.

Świadkowie odwodowi

nie zostali wezwani wszyscy, bo ich nie znaleziono (?).

Odczytano następnie zeznania chorego św. R e c h o w i c z a, ajenta pol., który widział osk. Mendla, podżegającego tłum.

Po dziesięciominutowej pauzie, przewodniczący oznajmił, że trybunał odmówił wezwania świadków, podanych przez adwokatów dra Vorzimmera i dra Grossa.

Następnie prosi adw. dr Heski o przymusowe wezwanie świadków Różyckiego i Fischla, dalej redaktora „Naprzodu“ Kaczanowskiego, który wyraźnie oświadczy, że rozkaz policyi do rozejścia się był niewykonalny, bo tysiączny tłum parł na stojących bliżej policyi i że ta sama policya uciekających na wezwanie policyi raziła z tyłu szablami. Dalej prosi o wezwanie radcy pol. który poda, że policyanci dopiero w c i ą g u ś l e d z t w a przypominali sobie osoby i szczegóły. Wobec tego nie można polegać na zeznaniach policyantów krakowskich, którym co do ich inteligencyi wydała świadectwo niedawno Rada miejska.

Trybunał po naradzie odmówił wezwaniu tych świadków, a uchwalił wezwać tylko św. Fischla.

Po godzinnej przerwie przesłuchano świadka Fischla, poczem prokurator T r z a s k o w s k i opierając się na akcie oskarżenia i wynikach rozprawy zażądał ukarania wszystkich oskarżonych.

Adw. dr H e s k i wywodzi, że poza występkiem zbiegowiska, rozprawa nie wykazała innej winy oskarżonych. Nikt nie może pochwalać dziecinnych ekscesów ulicznych, ugania za policyantami, bicia ich śniegiem i t. d., ale trzeba zważyć, że w demonstracyach brały udział przeważnie dzieci i za dziecinne tylko wybryki uważać przekroczenie należy.

Winy poszczególnych oskarżonych nie można dokładnie stwierdzić, ani udowodnić, zeznania policyantów były bowiem składane z różnemi zastrzeżeniami i wątpliwościami.

Dr V o r z i m m e r i dr J e n d l bronią oskarżonych Gamaja i Kędziora, dr G r o s s podnosi, że cała sprawa została tylko przez policyę rozdmuchaną. Niepotrzebnie stawiono bowiem oskarżonych przed sądem, wystarczało najzupełniej ukaranie winnych policyjne.

Trybunał po godzinnej naradzie wydał następujący wyrok:

Wojciech Mendel, wyrobnik skazany został na 6 tygodni ciężkiego więzienia, Michał Banach, szewc i Salomon Abramowicz murarz na 1 miesiąc więzienia, Bernard Fleischer, kufernik i Józef Molik wyrobnik na 3 tyg. więzienia, Roman Ćwik, brązownik i Stanisław Cebulak na 10 dni aresztu, Józef Chrzan szewc i Józef Hapka cukiernik na 7 dni aresztu, Józef Nowak, cieśla i Konstanty Frytz stróż na 5 dni aresztu, 7 oskarżonych u w o l n i o n o. Niektórzy ze skazanych zastrzegli sobie czas do namysłu, lub poprosili o czasowe odroczenie kary.

Wyrok przyjęła publiczność ze zdziwieniem, uważając go za zbyt surowy.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412